Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 21. W Krakowie, dnia 22 maja 1921 r. Rok XVI.

# OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

# Sprawa Górnego Śląska.

Powstanie ludności polskiej na Górnym Śląsku, **rozpoczęte w dniu 3 maja**, zostało narazie **przerwane**. W poniedziałek 9 maja doszło między **wodzem powstańców**, Wojciechem Korfantym, a przewodniczącym Komisji państw zachodnich, generałem Le Rond, do tymczasowej ugody i

**ZAWIESZENIA BRONI.**

Na mocy tej ugody wojska koalicji, to jest Francji, Włoch i Anglji, **wycofają się z powiatów**: Pszczyna, Rybnik, Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry, Gliwice oraz z części powiatów: Raciborz, Wielkie Strzelce i Lubliniec. W tych powiatach powstańcy **pozostawią pod bronią 40.000 żołnierzy** i urządzą administrację i policję, oraz obsadzą **nową linję graniczną**. Wojska koalicji obsadzą zaś resztę powiatów, poddanych plebiscytowi, jak Kluczbork, Olesno, Opole, Głupczyce, oraz części powiatów: Lubliniec, Wielkie Strzelce i Raciborz. Powstańcy polscy **wypuszczą wziętych do niewoli Niemców** i nie będą się na Niemcach mścić, tosamo mają zrobić **Niemcy**. Ani rząd polski, ani rząd niemiecki nie mają prawa **mieszać się** w te stosunki, a granica Śląska **ma być narazie** zarówno ze strony Niemiec, jak i od strony Polski **szczelnie zamknięta. Polska ma dostarczyć** tym powiatom, gdzie rządzą powstańcy, **żywności.**

W dniach najbliższych, podobno w dniach od 22 do 25 maja, ma się zebrać Rada ambasadorów (t. j. delegatów Anglji, Włoch, Francji, Japonji i Ameryki) w Paryżu i ma ostatecznie

**PODZIELIĆ ŚLĄSK GÓRNY**

między Polskę i Niemcy. Granica, narazie ustalona, jest tylko **linją rozjemczą**, a nie stałą linją graniczną.

W ten sposób krwią własną wywalczyli sobie Polacy na Górnym Śląsku **wolność w kilku powiatach**. Padły tam od 600 lat trwające rządy **Niemiec.**

Ale walka jeszcze nie skończona. Nie wiadomo, **co zawyrokuje Rada ambasadorów** w Paryżu. Wiemy, że Anglja i Włochy **wrogo** się do nas odnoszą, a Japonja i Ameryka **obojętnie**. Broni nas **jedna Francja**. I dlatego i Polacy na Górnym Śląsku i cały naród polski **musi być w pogotowiu**, aby tej starej ziemi polskiej

**W RAZIE POTRZEBY BRONIĆ,**

a po drugie, gdyby nam nawet Rada najwyższa tę część Śląska przyznała, nie wiadomo, czy **wyrok ten pokornie przyjmą** Niemcy, czy też — co jest możliwe — zechcą go **siłą odebrać**. I dlatego trzeba być na wszystko przygotowanym.

Narazie ludność na Górnym Śląsku ma do Polaków w wolnej Polsce **jedną tylko prośbę:**

**DAJCIE IM JEŚĆ.**

Komitet obrony Śląska Górnego w Krakowie **wezwał już wszystkich**, aby składali ofiary w pie-

niądzach i w żywności i przesyłali je do **składnic w miastach powiatowych**, skąd wagonami pójdą dalej na Śląsk. **Przyjaciół naszych gorąco do udziału w tej składce zachęcamy.**

* * *

Już po napisaniu i złożeniu w drukarni powyższego artykułu przyszły do Krakowa wiadomości o Górnym Śląsku znacznie gorsze od powyżej podanych. Oto Komisja międzyaljancka nie uznała umowy z Korfantym, na skutek czego w miastach trzymają się wojska koalicji, a nad Odrą toczą się zacięte walki między oddziałami niemieckimi a powstańcami polskimi. Walki te dotąd kończą się przeważnie zwycięsko dla Polaków. Anglja i Włochy zapowiedziały przysyłkę 60.000 wojsk swoich na Górny Śląsk, aby stłumić powstanie.

Co gorsza między Niemcami a Anglją zawartą została umowa zrazu tajna, a dziś już jawna, iż Niemcy zapłacą Koalicji odszkodowanie za wojnę, a wzamian za to Anglja przyrzeka Niemcom zwrot Śląska Górnego. Angielski prezes ministrów Lloyd George i minister skarbu Chamberlain wygłosili w Izbie posłów mowy za Niemcami, a przeciw Polsce. Lloyd George twierdził, że Śląsk jest niemiecki, że Polacy są nielojalni, że Polska wszystko Koalicji zawdzięcza, a nic sobie(!) i że jeśli Polska sama nie zdusi powstania, to on da pozwolenie Niemcom, aby oni swoje wojska wysłali na Śląsk przeciw powstańcom. Przy tej sposobności Lloyd George groził i Francji za popieranie Polski.

Źle stoi nasza sprawa i we Włoszech. Wszystko tam gwałtuje przeciw Polsce, a łączy się z Niemcami.

Co będzie dalej? Losy nasze są w ręku rządu. Ale my wszyscy musimy i sobie i światu powiedzieć: handlować polskim ludem nie wolno ani nam, ani Anglikom! My musimy być na wszystko, nawet na nową wojnę, przygotowani!

**Stan. Rymar.**

# Lloyd George przemówił!

Wśród **niepewnej sytuacji**, jaka wytworzyła się **po wybuchu powstania** na Górnym Śląsku, w polityce międzynarodowej, **niezmiernego znaczenia nabrała mowa L. George'a w parlamencie angielskim**, którą on wygłosił 14 bm. Mowa ta powinna być i jest **wyrazem prawdziwej opinji rządu angielskiego** w sprawie Górnego Śląska **i musi** wreszcie **otrzeźwić** już nie społeczeństwo, ale **przedewszystkiem rząd polski.** Opinja narodu, a przynajmniej **jej zdrowa część, musi dzisiaj** wywrzeć na rząd **jak najsilniejszy nacisk**, aby zmienił i poprawił **niedołężną politykę** zagraniczną i usunął ludzi, którzy sprawie polskiej szkodzą. Tolerowanie dalsze **takiego postępowania rządu**, jakie obecnie widzimy, **jest niemożliwe.** Mowa L. George'a dowodzi, że rząd **nie przygotował** i nie urobił **opinji** sfer rządzących Anglji, **chociaż tam siedzi p. Sapieha** i dziś dopuścił do tego, że **największy mąż stanu** angielski atakuje z **całą siłą Polskę**, stając po stronie Niemiec.

Lloyd George powiedział, że Śląsk **historycznie Polsce się nie należy(!)**, bo to, co było 600 lat temu, dziś nie może być brane pod uwagę, a na podstawie plebiscytu Polsce można przyznać **tylko te obszary**, które bezsprzecznie i olbrzymią większością za Polską się opowiedziały. Polacy **przez powstanie obrazili(!!)** traktat wersalski i chcą aljantów postawić **przed faktem dokonanym;** a takiego postawienia rzeczy **nigdy** Anglja

# Ostatnie chwile śp. Ks. Stojałowskiego.

(Dokończenie).

W tej ciężkiej chorobie doznał dwóch wielkich pociech. Raz, kiedy mu z Bielska przywieziono serdeczne i szczere życzenia zdrowia, uznanie dla jego pracy i poświęcenia. oraz wdzięczność za ciągłą troskliwość o swoje stronnictwo. Pismo to uchwalone na zgromadzeniu naszych zacnych robotników, którzy je opatrzyli kilkoma setkami podpisów. Rozrzewniony chory odczytywał kilkakrotnie to pismo, tulił je w rękach, zasypiał na chwilę, nie puszczając go z rąk, a gdy się ocknął, czytał znowu.

Drugą pociechą to był telegram z błogosławieństwem od Ojca św. Chory wziął go do ręki i zapłakał z rozczulenia. Dłuższy czas nie rozstawał sie z tym kawałkiem papieru.

Przygotowany na śmierć przez Ojca Honorata z Zakonu OO. Kapucynów, przyjmował kilkakrotnie Komunję św., sposobiąc się na drogę do wieczności.

Na drugie dzień w poniedziałek chory już rzadko otwierał oczy, ale i wtedy patrzył, jak gdyby nikogo nie widział. Patrzyliśmy wszyscy na niego w milczeniu, a ksiądz Kapucyn Ojciec Honorat, który go codziennie odwiedzał i noce ostatnie przy nim przepędzał, był z nami. Oddech chorego stawał się coraz rzadszy. Między jednym pociągnięciem powietrza a drugim mijały minuty. Podano mu krzyż i koronkę. Siostra Franciszka zapaliła gromnicę, poklękliśmy wszyscy, a Ojciec Honorat rozpoczął szeptem modlitwę za konających. Nareszcie po jednym odetchnieniu patrzymy i czekamy, kiedy nastąpi drugi... ale już go nie było. Chory skonał cichutko, nawet nie drgnąwszy. Pani Petry przymknęła na pół otwarte oczy i usta nieboszczyka. Zgaszono gromnicę.

**nie uzna.** W dalszym ciągu wyrzucił p. L. George'e Polsce, że **dopiero dzisiaj** grozi, iż do krwi ostatniej Śląska będzie broniła, a gdyby o tem Koalicja była wiedziała **przed klęską Niemiec,** nie byłoby się tyle krwi Aljantów polało(?). P. George'e **oskarżył** następnie **rząd polski** publicznie, że kieruje powstaniem i odgrywa w sprawie Śląska taką rolę, **jak w stosunku do jen. Żeligowskiego** we Wilnie, a następnie postawił Polsce **za przykład(?!) Włochów,** którzy zmusili d'Anunzia do opuszczenia Rjeki, skoro ten ją na rzecz Włoch zajął. W końcu **zagroził p. L. George, że istnieje możliwość, której on nigdyby się nie przeciwstawił, że Niemcy użyją(!) swoich wojsk(!!) w celu przywrócenia porządku na Górnym Śląsku, który należał do nich przez 700 lat, przyczem wyraził p. George opinję, że wszyscy sprzymierzeni na to się zgodzą.**

Niesłychana ta mowa wywołała **mocne oburzenie** we Francji i w Polsce. Jest ona dowodem, że Anglja **bezwzględnie idzie przeciw Polsce** i w niej nigdy nie znajdziemy **sprzymierzeńca.**

---

# Pod sąd publiczny.

Zwracam się **nietylko** do stojałowczyków, wszechpolaków i zwolenników Związku ludowo-narodowego, ale **do wszystkich przeciwników dobrej woli,** do tych z pomiędzy ludowców, którzy jeszcze **nie stracili wstydu i sumienia,** którzy jeszcze umieją rozrónić prawdę od fałszu, ażeby z ręką na sercu osądzili moją sprawę. Uciekam się **pod opiekę publiczności,** pod osłonę ludzi **dobrej woli, pod sąd wszystkich ludzi o niezatrutem sumieniu.** Posluchajcie i sami rozsądźcie.

W ludowcowej gazecie **„Piast" z dnia 8 maja** pojawił się artykuł **pod napisem „Oszuści".** Ten napis ma oznaczać **moich przyjaciół** wszechpolaków **i mnie w pierwszym rzędzie.** Proszę wszystkich znajomych i wzywam wszystkich wrogów, **niech mi przytoczą za całe moje życie choćby jedno kłamstwo, lub choćby jedno oszustwo prywatne lub publiczne.** Poczekam dwa miesiące na to ogłoszenie, ale gdy **prócz kłamstw, które ścigać będę sądownie,** nie przytoczą mi **ani jednego wypadku,** dla wszystkich ludzi, mających wstyd i sumienie, stanie się jasną rzeczą, **po której stronie jest prawda,** a po której kłamstwo.

Napisowi tego artykułu **odpowiada treść.** Pełno tam takich wyrazów, jak „wycyganili", „cyganie", „podłe oszustwo", „oberoszust", „plugawi", „łajdak", „złajdaczenie", „podłość", „szalbierstwo", „brudna łapa" i t. d. Jeżeli przytaczam te **brzydkie wyrazy,** to nie po to, żeby babrać w błocie, ale żeby ludziom uczciwym, którzy egzemplarza „Piasta" z 8 maja tego roku nie mają pod ręką, **dać wyobrażenie,** jak pisze **urzędowa gazeta stronnictwa rządzącego,** które powiada, że ono **jedno umie i chce** wyprowadzić Polskę z nieładu i nieporządku do praworządności i prawdziwego postępu. Takiego postępu **wstydzą się nawet rozjuszeni pijacy,** kiedy przebrawszy miarę, biją się kuflami w karczmie i swarzą się w rozgłośnych połajankach. Pytam wszystkich ludzi, którzy mają choćby **krztę przyzwoitości,** którzy szanują w drugim człowieku obraz i podobieństwo Boże, którzy **mowę ludzką** uważają za jeden z darów Ducha Świętego, odróżniający człowieka od bydlęcia, czy tego rodzaju obelgi i wyzwiska **uznają za godne rozszerzania i druku?** Kiedy świadek chłopski w sądzie przytacza pod przysięgą obelgę, jaką sobie rzucili dwaj kłócący się ludzie w gniewie, to przed każdym takim nieprzyzwoitym wyrazem powiada, albo „za wyba-

---

**Lekarz stwierdził śmierć i wśród płaczu odmówiliśmy modlitwy za umarłych. Była godzina 1-sza popołudniu.**

Tak umarł ten, który był obudzicielem ludu polskiego i twórcą ruchu ludowego; który walczył, pisał i wiecował, aby lud oświecić i dla oświeconego zdobyć należne prawa. Który oparł się pokusom osobistego wyniesienia się, doświadczał prześladowań i nędzy, a szedł po kraju, jak prorok, zwiastując nowinę Bożą; który poniewierany, deptany, wzgardzony, złością ludzką opluty, więzieniami dręczony, wiernym myśli swojej pozostał; szedł zdradzany przez swoich, sprzedawany przez obcych a zawsze dla ludu poświęcony i do Polski prowadzący. Niema dzisiaj dzieła, pożytecznego dla ludu, któremuby on nie dał początek. My z niego wszyscy wyrośli.

**Umarł, jak żył: biedny i dręczony.** Do samej chwili zgonu nie zaznał spokoju od swoich i obcych, a nawet i po śmierci próbowano nękać jego zwłoki. I jakby na jaki uczynek czy znak, umarł z wycieńczenia, czyli z głodu, bo przez kilka tygodni nie mógł nic wziąć w usta, żył w nędzy dla narodu i ludu, a chociaż przyjaciele zapewnili mu opiekę w chorobie, dziwne zrządzenie Boże nie pozwalając przyjmować pokarmu, kazało mu umrzeć w Panu, ale i śmiercią głodową. To najwłaściwsze dokończenie żywota poświęconego dla innych.

Lekarze przepowiadali mu długą mękę, po poza żołądkiem był zdrów, jak stal. Więc i choroba sama jest świadectwem dla jego ofiarnicze-go życia, bo nabył ją przez niewygodę i trudy, przez pracę nad ludem podjętą.

Ostatnią jedyną jego myślą w tych chwilach choroby była troska o całość i przyszłość stronnictwa, które stworzył. Żył dla tej pracy i umarł w troskliwości o nią. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek, którego za życia nie zaznał.

**Jan Zamorski.**

czeniem", albo „bez obrazy Boskiej", albo bodaj „uczciwszy uszy". **Tak postępuje niewykształcony chłop, choćby był ludowcem.**

Surdutowy ludowiec, wykształcony, piszący do gazet, drukujący swoje pouczenia, potrafi jednym tchem, bez zająknienia, bez przeproszenia, wyrzucić **całą kopę takich niechlujnych wyrazów i ani się zastanowi**, że te karczemne wyzwiska mają być przez cały tydzień **pokarmem duchowym tysięcy ludzi**, dusz prostych i niezepsutych, młodych dziewczyn, a niejednokrotnie i **małych dzieci**, które niewinnemi usty od elementarza, zechcą wypróbować na gazetce swoją sztukę sylabizowania. Ładny pokarm duchowy, kiedy dziecię po pierwszej Komunji świętej zacznie wymawiać na „Piaście" słowa: „łajdak", „oberwszust" i t. d.

Z owoców ich poznacie je. „Z obfitości serca mówią usta", według prawdy Pisma świętego. Widzicie stąd, czem są napełnione serca naszych przeciwników, skoro bez zachłyśnięcia się wylewają przez usta **taką kaskadę pomyj**. Odstąpcie od nich, bo was poplamią.

Do obelg dodano rozmyślnie **przekręcone opowiadania**. Pisze więc autor, że endecy „zaczęli nagle głosić wszystkim, że oni są wyznawcami ks. Stojałowskiego, jego następcami, że on dla nich wzorem" i t. d. Za pozwoleniem! Nie stało się to nagle, bo ja **statecznie od lat dziesięciu** na to się powołuję, ponieważ mam do tego prawo. I rzecz dziwna! Temu lat dziesięć, kiedy objąłem **spuściznę polityczną** po nieodżałowanym ks. Stojałowskim, żaden ludowiec nietylko mi tego prawa nie zaprzeczał, ale się ze spuścizny **natrząsali wszyscy i przezywali mnie w swoich gazetach „namiestnikiem" Nieboszczyka**. Wielu przypomni sobie jeszcze to wyzwisko napewno. Wtenczas więc byłem „namiestnikiem" ś. p. ks. Stojałowskiego (na urągowisko, że to niby udaję papieża po Chrystusie-Stojałowskim. Takie bluźnierstwo popełniali wtenczas ludowcy), a teraz, po dziesięciu latach powiadają, że **„wycyganiłem" tę spuściznę i nagle** — a więc chyba od dzisiaj, po dziesięciu latach zapomnienia — zaczynam głosić, że **jestem następcą naszego Mistrza.**

Kiedy więc ludowcy mówili prawdę?

Proszę wszystkich czytelników o stwierdzenie, że przez całe lat dziesięć **zawsze i wszędzie podkreślałem to, iż jestem następcą ś. p. ks. Stojałowskiego i że się tego nigdy nie zapierałem i nie wyrzekałem.** A więc nie „nagle", nie od dziś, to jest nie dopiero od roku 1921 to głoszę, lecz pamiętałem o tem zawsze, **nieprzerwanie od roku 1911, aż do dnia dzisiejszego.**

Tylko przed dziesięciu laty **spuścizna polityczna** ś. p. ks. Stojałowskiego była **niewielka** i ludowcy myśleli, że mogą ją lekceważyć, a ze spadkobierecy serdecznie się natrząsać. Dziś Bogu dzięki **wskutek pracy ludzi dobrej woli**, ta spuścizna, rozdarta i spustoszona niegdyś właśnie przez ludowców, rozrosła się, zolbrzymiała, **objęła całą Polskę** i zapowiada ludowi niedalekie zwycięstwo w prawdzie i w sprawiedliwości. To też ludowcy drżą ze strachu na swoich workach z nieprawą zdobyczą i próbują, czy się im nie uda **przywłaszczyć sobie stojałowczyzny**, tak jak sobie tyle innych rzeczy przywłaszczyli. (D. c. n.).

**Jan Zamorski.**

---

## Co się działo w Krakowie, gdy przyszła wiadomość o powstaniu na Górnym Śląsku?

Pierwsza wiadomość o ruchu na Górnym Śląsku przyszła do Krakowa 3 maja w samo południe. W pół godziny potem zeszli się już do prezydenta miasta posła Federowicza reprezentanci rozmaitych instytucyj i stronnictw na naradę. Z naszego Związku byli: prezes Rymar, poseł Tabaczyński i prof. Sikora. Na wniosek red. Rymara postanowiono zwołać ludność Krakowa na zgromadzenie i obmyśleć plan akcji. Jakoż wieczorem zeszło się w Sokole i dookoła Sokoła kilkanaście tysięcy ludzi — referował poseł Tabaczyński. Zaczęły się sypać ofiary, zaczęli się zgłaszać ochotnicy.

Aby akcję prowadzić jednolicie, red. Rymar zaproponował na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miasta Krakowa utworzenie Komitetu obrony Górnego Śląska. Rada wniosek przyjęła, a równocześnie uchwaliła dać na początek jeden miljon marek. Komitet wybrał przewodniczącym posła Federowicza, a przewodniczącymi sekcyj: pieniężnej dra Dwernickiego, organizacyjno-wojskowej Tetmajera, zaopatrzenia w żywność i odzież ludności na Górnym Śląsku — redaktora Rymara.

Ponieważ od wodza powstańców Korfantego przyszły informacje, że wojska swojego mają dosyć, Komitet wstrzymał wysyłkę bardzo licznie zgłaszających się ochotników. Natomiast i powstańcy i ludność cywilna błagali o żywność i pieniądze. Wobec tego red. Rymar rozesłał do wszystkich Rad powiatowych, Starostw, organizacyj powiatowych wezwanie, aby po wsiach zbierano na gwałt zboże, mąkę, słoninę, masło, ser, jaja, aby zwożono je do Rad powiatowych, a te, aby ładowały je w wagony i wysyłały do Krakowa, skąd już Komitet wyśle je dalej. — Pierwszy wóz z żywnością przyszedł z powiatu krakowskiego. Pierwszy wagon wysłał powiat Oświęcim, drugi Bochnia, trzeci Wieliczka. Z wielu powiatów jeszcze nie ma wiadomości. Po miastach zarządzono zbiórkę ubrań, butów, bielizny, czapek. Licząc na to, że ludność polska pieniądze złoży, Komitet razem z Towarzystwem obrony kresów zachodnich zakupił kilka wagonów środków żywności i zaraz je wysłał. Odtąd niemal codzień idą na Śląsk transporty żywności, ale, jak dotąd, zamałe. Pomoc ciągła jest potrzebna.

# Socjalistyczna równość.

Dnia 29 sierpnia 1920, po odparciu najazdu bolszewickiego, **patrjotyczne organizacje** Warszawy urządziły w katedrze uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za zwycięstwo armji ochotniczej gen. Hallera. To nazwisko „Haller“ **wyprowadziło piłsudczyków z równowagi.** Wedle nich jeden jest na świecie wódz, jeden genjusz, na którego cześć można urządzać nawet katolickie nabożeństwa, **a tym jest p. Piłsudski.**

**Na ich nieszczęście człowiekiem, który ocalił** Warszawę **i Polskę był jen. Haller.** Po klęsce kijowskiej tak wojsko, jak ludność cywilna stracili zaufanie **i do p. Piłsudskiego i do jego jenerałów,** których porobił **z masażystów, malarzy i innych socjalistycznych delegatów.** Ten brak zaufania okazał się najmocniej w tem, że nawet lewicowa Rada Obrony Państwa musiała stworzyć Radę wojenną dla **kontrolowania wojennych zachcianek p. Piłsudskiego.**

Dla wskrzeszenia ufności utworzono armję ochotniczą **i postawiono na jej czele jen. Hallera.** Wojsko odzyskało otuchę i wiarę, a cywile, zwłaszcza młodzież zgłosili się **masowo na ochotnika.** Polska, którą świat cały uznał za zgubioną, została ocalona. Było więc za co dziękować Panu Bogu.

Podczas nabożeństwa zjawił się w katedrze **adjutant p. Piłsudskiego, p. Wieniawa-Długoszewski,** za socjalizm **ze śpiewaka operetkowego(!)** mianowany pułkownikiem. Ten więc pułkownik socjalista, przyczepiający do swojego nazwiska stale **swój herb szlachecki** Wieniawa, na znak, że **jako proletarjusz chce skasować wszystkie przywileje,** herby i tytuły, wywołał wśród uczestników podczas nabożeństwa skandal, wołając: „kto śmiał urządzić nabożeństwo?“ „kto pozwolił na urządzenie nabożeństwa?“ i t. d. Wreszcie wziął miotać obelgi na tych, co nabożeństwo urządzili i nazwał ich rosyjskiem wyzwiskiem: „żuliki“.

Widać stąd, że w socjalistycznem państwie **nie będzie wolno nawet modlić się bez pozwolenia komisarza rządowego.**

Dwaj panowie Adam Zamojski i Tołłoczko, jako przewodniczący organizacji, które urządziły nabożeństwo, uznali, że trzeba socjalistycznego szlachcieca **pociągnąć do odpowiedzialności** tak za zamącenie nabożeństwa, jak i za obelgę. Ponieważ ten pan był w mundurze wojskowym, wnieśli skargę **do Prokuratorji Wojskowej.**

Długo wędrowała ta skarga, bo od września do kwietnia. A wędrowała po to, aby sprawę tak ułożyć, żeby **czerwony pułkownik** wyszedł z niej cało.

Skargę odesłano do wojskowego sądu polowego, choć przedmiot skargi niema nic do czynienia ani z wojskiem, ani z obroną państwa. Do sądzenia obrazy publicznej jest sąd zwyczajny, a nie polowy.

Wojskowy sąd polowy postanowił zapewne **na rozkaz zgóry** sądzić sprawę przy drzwiach zamkniętych. Tajne posiedzenia urządza się tylko wtedy, kiedy z rozprawy może wyniknąć albo **zgorszenie publiczne, albo zdrada tajemnic wojskowych lub państwowych.** Sąd zwykły nie mógłby zamknąć drzwi dla rozprawy o publiczne zbiegowisko czy obrazę czci. Ale sąd polowy rozprawia zwyczajnie przy drzwiach zamkniętych, dlatego to **„pyskówkę“ p. Wieniawy-Długoszewskiego oddano do sądu polowego.**

Rozprawa tajna odbyła się 14 kwietnia. Do sali posiedzeń sprowadzono z miasta **karmazynowy fotel,** ażeby pokazać, że czerwony pułkownik nie „stoi“ przed sądem, lecz **siedzi jak król** wtedy, kiedy jego sędziowie muszą poprzestać na zwyczajnych krzesełkach. Ten fotelowy przywilej nie służy wszystkim pułkownikom w wojsku. Pułkownik, który **nie należy do belwederskiej sfory,** spotyka się nieraz z urąganiem i krzywdą. Pamiętamy wszyscy, jak pułkownika Staszczyka trzymano **na śledztwie przez pół roku niewinnie** we więzieniu razem z przestępcami i dopiero potem puszczono go **na wolność,** ale p. Staszczyk nie był socjalistą, **ani kabaretowym śpiewakiem,** tylko żołnierzem,z asłużonym dla Ojczyzny.

**Ale dla socjała, który jako adjutant ociera się codziennie o sam czerwony majestat, muszą być przywileje.**

Nic też dziwnegi, że sąd polowy **oczyścił zupełnie** pułkownika Wieniawę-Długoszewskiego, uwalniając go od winy i kary. Będzie to zachętą dla **innych czerwonych oficarzyków,** aby robili burdy w kościele.

Po uzyskaniu tego wyroku dla swojego adjutanta **p. Piłsudski pojechał do Krakowa, ażeby od stańczykowskiego uniwersytetu otrzymać dyplom na honorowego doktora praw.**

**JAN ZAMORSKI.**

---

# O żywność dla powstańców górnośląskich.

Powstańcy górnośląscy i tamtejsza ludność cywilna zwracają się do ludności całej Polski o środki żywności, bo tam u nich, na Górnym Śląsku, panuje głód.

Komitet obrony Górnego Śląska w Krakowie zwraca się więc z gorącym apelem do wydziałów powiatowych, aby za pośrednictwem wójtów, parafij i obszarów dworskich organizowały zbiórki środków żywności od domu do domu. Zebrano w ten sposób dary (zboże, mąkę, ziemniaki, kaszę, jaja w pakach, kapustę w beczkach, masło,

ser, słoninę i t. p.) winny organizacje powiatowe odesłać w najbliższych dniach wagonowo do Komitetu obrony G. Śląska w Krakowie, ulica Retoryka l. 5. Również potrzebną jest organizacja zbiórki ubrań, bielizny i czapek z kaszkietami po wsiach i miastach. Zebraną gotówkę przesyłać do miejskiego Zakładu kredytowego w Krakowie, pałac Spiski, zaznaczając „na cele G. Śląska".

Sprawa jest nagła. Pomoc całej ludności polskiej konieczna i bezzwłoczna!

# Pomoc rolna.

Sejm uchwalił, jak wiadomo, **pomoc rolną.** Obecnie wyszło **rozporządzenie ministra rolnictwa** w tej sprawie. Do zakresu pomocy rolnej należy: **dostarczenie** za gotówkę lub na kredyt posiadaczom gospodarstw rolnych **inwentarza żywego i martwego,** nasion i innych środków produkcji rolnej w naturze, dalej **wspomaganie spółek** rolnych, związków i kooperatyw rolniczych, **udzielanie** im **pożyczek** i t. p. Z pomocy rolnej korzystać mogą gospodarstwa rolne w b. zaborze austrjackim i gospodarstwa nowopowstałe przy wykonywaniu reformy rolnej. Pomoc otrzymują tylko ci, którzy **dadzą rękojmię natychmiastowego** i celowego **zużytkowania** jej na uruchomienie lub powiększenie produkcji rolnej. Wysokość kredytu, łącznie **z poprzednio wydanemi** pożyczkami z tytułu pomocy rolnej, nie może przekraczać dla gospodarstw 10-morg. **5000 mp. na mórg,** 10—15-morg. 4500 mp., 50—100-morg. 4000 mp., 100—300-morg. 3500 mp. i t. d. Czynności dla udzielenia pomocy pełnią **okręgowe Komitety pomocy rolnej i zwierzchności gminne.** Do zakresu działania gminnego Komitetu (zwierzchności gminnej) należy: 1) **przyjmowanie zgłoszeń o pomoc rolną,** 2) wydawanie opinji o osobach, żądających pomocy, 3) współdziałanie przy dostawie środków produkcji. Podania o udzielenie pomocy rolnej winny zawierać: a) imię i nazwisko proszącego o pomoc, b) gminę i wieś, gdzie znajduje się jego gospodarstwo, c) wyciąg hipoteczny, jako prawny tytuł posiadania, d) rodzaj gospodarstwa (folwarczne czy włościańskie), e) obszar gospodarstwa, ile jest z niego zasiany, ile leży odłogiem, jaki jest stan zadłużenia gospodarstwa, f) jaki jest inwentarz żywy i martwy, g) jakie jest zniszczenie gospodarstwa i jaka pomoc była już udzielona, h) o co prosi petent, **o jakie środki** produkcji i **w jakiej ilości,** czy za gotówkę, czy też na kredyt. Od decyzji powiatowego Komitetu pomocy rolnej **można się odwołać** do Komitetu wojewódzkiego w przeciągu 30 dni od daty decyzji, a wkońcu do ministra rolnictwa.

# Konie wojskowe.

Konie wojskowe, niepotrzebne obecnie na wojnę, będą wypożyczane rolnikom na następujących warunkach: 1) wypożyczane są konie wojskowe „zapasowe" tj. demobilizacją nie objęte, jednak dla wojskowości w obecnym czasie niezbędnie potrzebne; 2) termin wypożyczania określony został na lat 5; 3) wypożyczenie odbywa się bezpłatnie; 4) pierwszeństwo mają wojskowi i byli wojskowi; 5) wypożyczane konie nie mogą się znajdować od wypożyczającego je odziału wojskowego dalej, jak o 40 kilometrów; 6) w razie potrzeby, władze wojskowe mają prawo odebrać wypożyczonego konia z powrotem; 7) wypożyczone konie ogląda komisja wojskowa t. zw. „Komisja lustrująca", która wyrokuje, czy stan utrzymania koni jest odpowiedni; 8) w razie zadawalniających orzeczeń komisji lustrujących, co do utrzymania wypożyczonych koni — te ostatnie po latach 5-ciu przechodzą na własność wypożyczających bezpłatnie. Zaznaczamy również, że w celach przyjścia z pomocą rolnictwu, poszczególne oddziały wojskowe zostały upoważnione do zmiany klaczy wojskowych na inną płeć, by przyjęte wzamian oddanych klaczy wojskowych konie, odpowiadały wartości klaczy, przyczem przewidziane są dopłaty pieniężne. Zmiany takie uskuteczniają dowódcy poszczególnych oddziałów wojskowych — od których zmiany w zupełności zależą i do których w sprawie tej należy się zwracać.

# Czem jest pisarz gminny?

Jeżelibyśmy chcieli podkreślić powagę urzędu pisarza gminy, nazwalibyśmy go kanclerzem gminy, jest on bowiem jak gdyby kanclerzem małego państwa gminnego, który nietylko załatwia sprawy wewnętrzne gminy, lecz i najróżnorodniejsze jej sprawy zewnętrzne w stosunkach z innemi gminami, z powiatem i ze wszystkiemi niemal władzami państwowemi, gdyż u nas obowiązki administracji gminnej są w trzech czwartych państwowymi.

U nas to jedyna fachowa siła urzędnicza w gminie, która nie tylko jest wykonawcą zleceń władz przełożonych, lecz nadto zbiera i przygotowuje niezbędne dla nich wiadomości często wielkiej wagi. Jako generalny sekretarz całej gminy jest zarazem protokulantem uchwał gminnych, odpowiedzialnym za rzetelny i dokładny ich tekst; jest redaktorem wszystkich dokumentów wystawianych w imieniu gminy czy wójta i pieczęć gminy czy wójta faktycznie nie ozdobi żadnego dokumentu gminnego, którego treści nie ułoży albo nie sprawdzi pisarz gminy. On też prowadzi wszystkie księgi gminy i za ich stan odpo-

wiada; na nim spoczywa również obowiązek dopomagania sołtysom w prowadzeniu korespondencji gromad wioskowych i redagowaniu ich uchwał.

Jak wielki jest teren spraw, załatwianych przez pisarza, o tem nie może nabrać wyobrażenia, kto się z tem nie stykał.

Wystawmy sobie, że pewnego dnia przypadną mu wszystkie sprawy, jakie ustawa przewiduje. I okaże się, że pisarz gminny ogłasza za rozkazem zwierzchności wszelkie ustawy i wszelkie rozporządzenia rządu, prostuje mylne co do nich pogłoski, czuwa nad utrzymaniem porządku publicznego i strzeże bezpieczeństwa osób i własności, przedsiębierze w nagłych wypadkach środki zaradcze, zanim policja państwowa wystąpi; zapobiega żebractwu, przytrzymuje włóczęgów i dezerterów, donosi zwierzchności o przestępstwach w gminie, zarządza środki przeciw pożarom, pomorom bydła i tym podobnym klęskom, nawet żywiołowym, jak wylewy wód, zatrzymuje zbrodniarzy i odstawia ich do władz, wykonywa wyroki sądu pokoju i wyższych sądów, egzekwuje wszelkiego rodzaju należności, zabezpiecza objekty dowództwa, dowody zbrodni, przechowuje odebraną broń, zwołuje zebrania gminne, wnosi na jego obrady różne sprawy, czuwa nad utrzymaniem dróg i mostów, wykonywa nadzór nad sołtysami i urzędnikami gminy, czuwa nad własnością gminną i gruntami opuszczonemi, wydaje paszporty i świadectwa przesiedlenia, ma nadzór nad karczmami, przestrzega rzetelności miar i wag, roztacza dozór nad szkołami, szpitalami, ochronami gminnemi, rozkłada między gminiaków powinności gminne, rozkwaterowuje wojska, dostarcza podwód zarządza szarwarki, opiekuje się sierotami, sprawdza dowody przyjezdnych, prowadzi księgi stanu cywilnego osób wyznania nie chrześcijańskiego, księgi ludności czuwa nad obowiązkiem ubezpieczeń rządowych od ognia, wykonywa nadzór sanitarny, dozoruje przewóz poczty, ściga kontrabandę, ochrania telegrafy, reguluje myśliwstwo, wkracza w sprawy dozoru kościelnego, zarządza transportem więźniów, układa listy popisowych do wojska, zapobiega knowaniom przeciwko państwu, ma w swej ewidencji sprawy agrarne, serwitutowe i rolnictwa, bierze udział w przygotowaniu wyborów, do sejmików i Sejmów.

Wprawdzie wszystkie te sprawy, a raczej niezliczoną ilość tych spraw ustawy wkładają na wójta. Ale któż nie wie, że najczęściej wójt rządzi, ale załatwia sprawy pisarz, któż nie wie, że ilekroć trzeba wziąć pióro do ręki, a wielka ilość tych spraw wymaga pisania, to piórem tym pisze ręka pisarza, a treść pisma układa mózg pisarza, tego jedynego redaktora całej korespondencji gminnej, tego podsekretarza stanu w małem państwie gminnem, który winien wiedzieć, co, komu, jak i dokąd napisać.

Zwłaszcza, co i jak napisać. Gdyby na miejsce pisarza gminy posadzono nagle najlepszego adwokata stolicy, wojewodę, albo członka Sądu Najwyższego, byliby nie sprostali zadaniu odrazu, lecz musieliby jakiś czas uczyć się od pisarza gminnego tej praktycznej sztuki załatwiania tysiącznych zagadnień drobnego, codziennego życia gminy. Idealny pisarz gminy musiałby być biegłym erudytą we wszystkich ustawach sejmowych i rozporządzeniach ministerstw, a tych już Polska ma parę grubych foljałów, a nadto musiałby być to człowiek, który ma życiową intuicję odgadywania istotnych interesów państwa i mieszkańców gminy i wreszcie musiałby to być bardzo umiejętny koncepista, zdolny ułożyć każdej chwili dokładną treść danej sprawy.

Nie tylko minister rządzi państwem, ale w pewnej mierze rządzi niem i dobry pisarz gminy. Tak rozumiemy rolę i powagę pisarza w naszej odradzającej się gminie i jeżeli nazwaliśmy go na wstępie kanclerzem gminy, uczyniliśmy to w głębokiem przeświadczeniu, że pisarz gminy jest bardzo ważnym czynnikiem w gminie i państwie i że wyrobienie doskonałego typu pisarza gminnego przyczyni się do rozwoju Rzeczypospolitej nie mniej, niż wyrobienie doskonałych ministrów i innych administratorów. S. H.

---

## Sprawa złożenia zwłok ś. p. Ks. Stanisława Stojałowskiego.

w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie, tyle razy poruszana przez Zjazdy Stojałowczyków, znalazła się poraz pierwszy na obradach Rady miasta Krakowa, która decyduje o tem, kto w grobach zasłużonych złożonym być może. Poruszył tę sprawę członek Rady miejskiej, red. Rymar.

Na Skałce jest już tylko jedno wolne miejsce. Do Rady miasta grono obywateli wniosło pismo, aby to miejsce oddać ś. p. Wład. Żeleńskiemu, znakomitemu muzykowi. Red. Rymar domagał się oddania tego miejsca ś. p. ks. Stojałowskiemu. Ponieważ w latach najbliższych mają być sprowadzone do Polski prochy Słowackiego i Sienkiewicza, a miejsca upatrzonego dla nich nie ma, przyjęto ostatecznie wniosek red. Rymara, aby dla omówienia tych spraw, prezydent miasta zwołał obszerniejsze zebranie znawców, którzyby obmyślili nowy grobowiec dla zasłużonych Polaków.

---

## Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

# S. p. Zygmunt Herman.

We wtorek, 10 maja, odprowadziliśmy na cmentarz krakowski zwłoki ś. p. Zygmunta Hermana. Pokonała go choroba ludzi pracujących ponad siły: suchoty. Zmarł mając zaledwie 35 lat. W latach przedwojennych był nauczycielem w Tarnopolu. Brał żywy udział w pracach T. S. L. i naszego stronnictwa. Wojna pchnęła go do legjonów — wyszedł z niej inwalidą. Przydzielony do szkoły w Bochni, został wybrany dyrektorem Składnicy Kółek rolniczych, a równocześnie sekretarzem powiatowym Związku ludowo-narodowego. W tym charakterze wziął żywy udział w akcji wyborczej do Sejmu. **Za to uwzięli się na niego ludowcy i wygryźli go z Bochni.** Poszedł tedy i p. Herman na inspektora szkolnego na Wołyń do Włodzimierza Wołyńskiego. W krótkim czasie wzorowo zorganizował powiat, został prezesem Zarządu Macierzy szkolnej. Po roku już wszyscy w każdej ważniejszej sprawie na niego się oglądali. Niestety przyszła śmierć.

Cześć jego zacnej pamięci.

**Stan. Rymar.**

# O spoczynek niedzielny w Strusowie.

Poseł Tabaczyński zainterpelował Starostwo w Trembowli w sprawie nieprzestrzegania spoczynku niedzielnego w tamtym powiecie. Na to otrzymał następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na list z dnia 22 kwietnia br. oznajmiam uprzejmie, że ustawa o spoczynku niedzielnym i jej przepisy wykonawcze zostały w powiecie ogłoszone; inwazja jednak bolszewicka, konieczność organizowania nanowo zarządów gminnych i gminnych policji wprowadziła wiele rozluźnienia w wykonywaniu i przestrzeganiu przepisów administracyjnych.

W miarę spostrzeżeń i wpływających doniesień wprowadza się porządek w poszczególnych dziedzinach życia administracyjnego.

Fakt nieprzestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym w Strusowie nie doszedł był dotychczas do mojej wiadomości. Obecnie wdrażam ścisłe dochodzenia przez powiatowego komendanta policji państwowej. Nadto polecam mu przypomnieć wszystkim podwładnym posterunkom w powiecie ścisły nadzór w tej sprawie i wnoszenie doniesień do Starostwa w razie dostrzeżenia przekroczeń.

Sprawa ta będzie również poruszoną na najbliższej perjodycznej sesji naczelników gmin.

**Starosta.**

# O przejazd przez Skawę.

**Poseł Tabaczyński** otrzymał następujące pismo:

Na pismo Pana Posła z dnia 15 bm. w sprawie prośby wniesionej na ręce Pana przez Urząd gminny w Podolaszach o przejazd przez Skawę, mam zaszczyt zawiadomić, że poleciłem Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie przedłożenie sprawozdania i przedstawienie wniosków w przedmiocie prośby.

Po otrzymaniu tychże wydam stosowne zarządzenia, które nie omieszkam podać do wiadomości Pana Posła.

Minister (—) **Nartowski.**

# Rachunek dla posła Bryla.

Prawa ręka Witosa, **poseł Bryl doszedł z niczego do wielu miljonów.** Kilka razy już o tem pisaliśmy, ale on stale temu zaprzeczał. Obecnie jesteśmy w możności przeprowadzić dowód na część przynajmniej. Stwierdzone więc zostało, że p. Bryl zakupił **we Lwowie:**

1) **kamienicę** przy ul. św. Zofiji 5:
2) **kamienicę** przy ul. Dominikańskiej 4;
3) **kamienicę** przy ul. Murarskiej 4;
4) **kamienicę** przy ul. Rycerskiej 25;
5) **kamienicę** przy ul. Staszica 7; a dalej kupił p. Bryl:

1) **willę w Sopotach** nad morzem;
2) **folwark** w Beremowcach (133½ morga). Kontrakt robiony 12 września 1918 r. u notarjusza Michała Sawickiego w Złoczowie;
3) **na nazwisko żony Melanji z Michoniów** Brylowej **folwark** Zagórze pod Lwowem, dnia 25 października 1920 r.;
4) **Drukarnię** „Prawda“ w Krakowie;
5) **Las** w Czanyżu;
6) **Gazetę codzienną** „Goniec“ i **tygodnik** „Prawdę“ i „Gazetę niedzielną“.

To tyle, co wiemy. A ile jeszcze nie wiemy?

Majątek powyższy obliczają znawcy na **okrągło 50—60 miljonów marek.**

Poseł Bryl w „Kurjerze lwowskim“ pisze, że pożyczył on 625.000 kor. od p. Kazimierza Jampolskiego (Jampoller) i tem obracał.

Oto tak dobrze gospodarzy p. poseł Jan Bryl.

**A czy lud, któremu on przyrzekł opiekę i stale sypie obietnicami, zyskał co na p. Brylu?**

# Korespondencje.

## HANIEBNY POGROM PIASTOWCÓW.

**Wieprz.**

Dnia 1 maja odbył się u nas w Wieprzu wiec, na który zaproszony mowca z Krakowa, p. **Dr. Kowalski**, przedstawił nam dobitnie obecny stan gospodarczy i polityczny naszej kochanej, a nieszczęśliwej pod rządami socjalistyczno-piastowsko-żydowskimi Ojczyzny.

Domyślaliśmy się już dawno, że piękne słówka piastowców, którymi łudzili nas przez półtora roku, pozostały tylko słówkami; bo cóż dobrego zrobili dotychczas piastowcy? Rozniecili nienawiść w naszych duszach — nauczyli nas poniewierać księży i kpić sobie z najświętszych uczuć naszych — i skorzystali z tej naszej łatwowierności, z jaką poddaliśmy się ich przodownictwu i na naszych karkach pięli się do zaszczytów, mandatów i majątków.

Widząc zgubne skutki ślepego zaufania, ocknęliśmy się. Ocknienie zupełne nastąpiło na wiecu. Gorące przemówienie dr. Kowalskiego oklaskiwali zebrani w liczbie około 500. Pokazało się, że w całej gminie pozostało około 10 piastowców, którzy praktykując swoje metody piastowskie, chcieli nasz wiec rozbić i zaprosili sobie dwóch „tęgich" mowców: p. Romana, profesora z Wadowic i p. Borucha, kierownika z Polanki. Obu znaliśmy z przemówień na poprzednich wiecach, kiedy to obiecywali nam gruszki na wierzbie. To też nie chcąc tracić czasu na próżne gadania, uchwaliliśmy nie dopuścić nawet do głosu p. Romana. Ten, nie dbając na naszą uchwałę, zaczął natrętnie przemawiać. Ale zaledwię wymówił: „Sprawiedliwość wymaga", a wnet posypały się wołania: „Nie dać mu mówić, dość nas cyganił, dość nazjadał sera naszego i masła za obiecanki", a zniecierpliwione kobiety, otoczyły go i wyrzuciły grzecznie za drzwi, dając mu parę lekkich kułaków na drogę.

Po nim zabrał głos tęższy i silniejszy fizycznie p. Boruch, znany krzykacz i rozbijacz wieców. Ale tym razem niewiele mógł krzyczeć, bo zaledwie dozwolono mu na zapytanie: „Czy i p. Witosowi hańba?" I aż huczało w sali od wołania: „hańba mu, hańba!" I tego spotkał los poprzednika, kolegi, z dodatkiem kilku kopniaków. To jednak nie poskutkowało Boruchowi. Widać oswojony z takiemi „wyprosinami", obleciał naokoło i dostał się na galerję, gdzie otoczony garstką swoich zwolenników, starał się rozbić nasz wiec, zaczynając śpiewać pieśni patrjotyczne. To już szczyt bezczelności i ordynarności, p. Boruch!!! — bo używać hymnu narodowego, który powinien być dla nas świętością, śpiewaną tylko w uroczystych chwilach — do rozbijania wiecu, może tylko ten, który już oddawna wyzuł się ze wszystkiego, co szlachetne i dobre.

Takich to przywódców mają piastowcy!

Wiec zakończono wybraniem kółka Stojałowczyków, na którego czele stanął młody, energiczny gospodarz, Konstanty Wróbel. Spodziewamy się, że młode kółko Stojałowczyków oczyści gminę naszą z piastowskich chwastów i zapewni nam lepszą przyszłość. **Uczestnik.**

## NADUŻYCIA WŁADZ.

**Kaczanówka, pow. Skałat.**

Trapią nas tu ciągle jeszcze podwodami, na których musimy przebywać przez całe tygodnie. I tak 2-gi p. a. p. pobrał w ub. jeszcze roku 43 podwód dla przewiezienia zboża z Kateburga (150 km.), i ani fenigа za te podwody nie otrzymaliśmy. Dalej, gospodarz mający 8 morgów musiał złożyć półtora cetnara zboża, a ten, który miał 15 lub 20 morgów, dał tylko 50 kg. albo i nic. Za 1 cetnar pszenicy płacą nam tylko 600 Mk., choć nawet ceny maksymalne są wyższe. — Żądamy pomocy, bo cierpimy.

## O DOLĘ ŻOŁNIERZY POLSKICH.

**Jabłonów.**

Zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego z głośnem wezwaniem, aby wglądnęło w to, jak wielką krzywdę wyrządza się nam, polskim wiarusom, którzy krew swoją lali w tem przekonaniu tylko, że pełnimy obowiązek. Dziś chcemy choć trochę wynagrodzenia i przytułku jakiego. Tymczasem my, po powrocie z wojska jesteśmy bez żadnego zajęcia, bo w urzędach i gdzieindziej siedzą już żydzi i Rusini. Nas uważa się za gorszych. Spodziewaliśmy się więc może ziemi przy parcelacji. Ale gdzie tam. Któż z nas, biednych żołnierzy, gołych niemal i obdartych do cna, może kupić gdzie kawałek ziemi, skoro ona liczy się na całe tysiące? Czy wszyscy możemy przenosić się na Kresy? Mamy matki i rodzeństwo — i cóż z nimi robić? Oni wszyscy z nami zginą z głodu. I to wszystko za nasze trudy i naszą serdeczną krew? Bracia kochani! Nie dajcie nam ginąć! My, którzy własnymi piersiami obroniliśmy Was, żądamy od Was stanowczej woli i bezwzględnego rozkazu dla Rządu, który patrzy spokojnie na naszą śmierć i głód. **Legjonista.**

## SOCJALIŚCI GWAŁCĄ USTAWĘ SEJMOWĄ!

**Trzebinka, k. Chrzanowa.**

O działalności socjalistów niech nas pouczy ich postępek w naszem Zagłębiu w dniu 3 maja. Za podmową prowodyrów chcieli robotnicy w tym wielkim i świętym dla Polaków dniu podjąć pracę w kopalniach i dopiero za interencją dyrektorów kopalń, którzy osobiście zamknęli wejścia i zapowiedzieli, że muszą tak oni, jak i robotnicy ustawę sejmową szanować — socjaliści ustąpili, choć z krzykami i pogróżkami. Żądamy od naszych posłów, aby wglądnęli w to niesłychane lekceważenie sobie woli Sejmu i ukarali winnych. Apelujemy również do posłów Zw. Lud.-nar., aby na najbliższem posiedzeniu Sejmu wnieśli wniosek o zabezpieczenie górników na starość, tych górników, którzy są dzisiaj naprawdę bohaterami. Proszę bardzo, aby o tem posłowie nie zapomnieli. **Górnik.**

## PLACÓWKA STOJAŁOWCZYZNY.

**Ryczów, pow. Oświęcim.**

Słynęliśmy zawsze jako wierni ks. Stojałowskiego. On to urządzał u nas olbrzymie wiece i on działał u nas za życia. I nie wiele poszło od ni-go i obecnie. Mamy swój kościół choć bez dzwonów, mamy 4-klasową szkołę, stację kolejową, Kasę Raifaisena i Kółko rolnicze; oświata u nas dość wielka,

bo ludziska nie stronią od gazet. Mamy we wsi najwięcej z oświęcimskiego prenumeratorów naszej gazety. Chciałbym Was wszystkich Bracia zachęcić abyście nie szczędzili tych paru marek na gazetę, bo ona jest naszym przyjacielem. Bądźmy mądrzy i oświeceni, a wszystko, i bieda i nieszczęście i głód od nas ustąpi, bo będziemy umieli sobie we wszystkiem poradzić. Pozdrawiam Was wszystkich.

Stary Stojałowczyk.

## OLBRZYMIE ZWYCIĘSTWO UCZCIWEJ PRACY.

Bochnia.

W dniu 2 maja br. odbyło się III. Walne zebranie Związku inwalidów wojennych Rzpltej Polskiej ziemi Bocheńskiej. Po nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym za zmarłych w tym roku inwalidów (22 osób), o godzinie 11 rano sala kina „Zorza“ wypełniła się po brzegi. Przybyli inwalidzi z najdalszych zakątków powiatu i wdowy z sierotami. W bardzo obszernym i zrozumiałym a tak krasomówczym referacie, że wprost przykuwał uwagę, przedstawił prezes Związku p. Kącki pracę Zarządu i wydziału Związku oraz zabiegi o los tylu nieszczęśliwych kalek, wdów i sierót. Związek jako apolityczna instytucja humanitarna przez swój Wydział przypatrywał się, które stronnictwo polityczne zrozumie los tych nędzarzy, którzy w kwiecie sił i wieku złożyli na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co złożyć mogli i dziś oni sami lub wdowy i sieroty głodne i odarte oczekują już nie zapłaty, bo tego nikt nie zapłaci, ale miłosierdzia.

Atoli inwalidzi i wdowy mają wrogów wewnętrznych: wójtów, pisarzy gminnych i bogatych gospodarzy, którzy z zazdrości robią do władz donosy o odebranie wsparć i rent inwalidzkich.

A co najboleśniejsze, że jeden z wysoko dziś w Rzpltej postawionych, wyraził się, że Polska przyjdzie tym tylko inwalidom z pomocą, którzy o niepodległość jej walczyli; a przecież ten pan był posłem do parlamentu austrjackiego z chwilą wybuchu wojny, a dlaczego wtedy gdy ludność pędzona bagnetami żandarmów do armji zaborczej nie sprzeciwiał się temu lub nie ostrzegał, że Polska kiedyś za życie ich i zdrowie zrzuci z siebie odpowiedzialność?! I te trzy miljony inwalidów na ziemiach polskich wyglądały podania ręki przez ludowe stronnictwa polityczne bezskutecznie.

Ale ten sam polityk, który tak niesumiennie potraktował przed rokiem inwalidów, wydał szumną odezwę, gdy wojska sowieckie zagrażały Warszawie i całej Polsce. Mimo obiecanek i ustawowych zapewnień nic nie dano inwalidom i stronnictwa i ich posłowie znów poczęli się odwracać od inwalidów, jak od natrętów.

Jeden jedyny Klub w Sejmie przez posłów pp. Bigońskiego i Tabaczyńskiego zrozumiał i odczuł nędzę inwalidów i wniósł projekt ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wdów i sierót, a który to projekt był przez p. posła Tabaczyńskiego na komisji, a przez posła Ks. Lutosławskiego na plenum Sejmu najgorecej broniony. I Ks. Lutosławski na plenum zawołał: „Dosyć debat 14 miesięcy, już raz należy skończyć z tą pilną i konieczną sprawą i przyjąć ustawę en bloc w całości.

Mimo jednak najlepszych chęci wnioskodawców Rząd ustawę w wielu punktach już uchwaloną spaczył.

Po wyczerpaniu porządku dziennego w ramach spraw Związku zabierali w dyskusji głos pp. Mólik, Głąb, Pukal i Puzia; z przemówień ich okazuje się, że przyjaciele ludu chcieli wstrzymać uchwalenie ustawy do celów propagandy wyborczej i grać na głodnych nerwach inwalidów.

Nawet p. Bobrowski, obrońca proletarjatu spaczył ustawę wnioskiem, że inwalida ponosi koszta nieuzasadnionego rekursu.

Uczestnik.

## PROTEST PRZECIW HANDLOWI W NIEDZIELĘ.

Jasień ad Brzesko.

Zarząd tutejszego Kółka rolniczego zwołał w kwietniu wiec, na którym uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Mieszkańcy gminy Jasień, p. Brzesko, obojga płci, zebrani na wiecu, protestują przeciw zamiarowi zniesienia ustawy sejmowej o święceniu w handlu świąt katolickich i upraszają Wysoki Rząd oraz wszystkich posłów katolickich do stanowczej walki z zamachem na nasze najświętsze uczucia“.

Zarząd Kółka rolniczego.

## OBCHÓD 3 MAJA.

Drohobycz.

Uroczyste lokalne obchody odbywały się 1. maja lub odbędą się 8. maja po wsiach — a dzień 3 maja był święcony uroczyście w całym powiecie w sześciu miejscowościach, a mianowicie: Drohobyczu, Borysławiu, Schodnicy, Podbużu, Mocenicach i Majdanie. W tych miejscowościach wzięła udział ludność całego powiatu w uroczystościach.

Dnia 2 maja br. o godz. 7 wieczorem całe miasto Drohobycz udekorowano flagami, portretami Kościuszki, Hallera, orłami polskiemi i nalepkami T. S. L. Nie było okna bez nalepek. Muzyka wojskowa 54 p. strzelców kresowych pod batutą p. Kłosia odegrała na ulicach miasta pieśni patrjotyczne. Pod przewodnictwem drużyn harcerskich odbył się ulicami miasta pochód.

Wieczorem odbyła się w Sokole uroczysta Akademja.

Dnia 3 maja o godzinie 10 odbyła się uroczysta msza św. polowa przy udziale chóru „Echo“ i orkiestry wojskowej. Po ukończeniu pochodu przemówił delegat Zarządu Głównego T. S. L., p. Celestyn Gałasiewicz. W kinoteatrach odbyły się dla włościan przedstawienia świetlne. Obchód wskazał, że ziemia drohobycka czuje po polsku. Wszyscy Polacy wzięli w nim udział.

## KOMITET OBRONY GÓRNEGO ŚLĄSKA.

**Chrzanów.**

W tutejszym powiecie zajęto się energicznie sprawą pomocy braciom z Górnego Śląska. Dnia 9 maja zebrano w mieście od instytucji spożywczych 20 cetnarów mąki, kaszy i fasoli. W dniu 10 maja odbywała się kwesta za żywnością po domach prywatnych, Komitet spodziewa się znacznych wyników. Od piątku do soboty włącznie będzie zbiórka w powiecie przy pomocy automobilów i furmanek. Zbiera się także pieniądze; na razie Komitet Obrony Państwa przesłał do Tow. Obrony Kresów 50.000 Mk.

## LUDOWIEC W KRYMINALE.

**Wola Zarczyska,** pow. Łańcut.

Do czego doprowadza działalność i „oświata" ludowców i ich Rad chłopskich mamy świeży przykład na przewodniczącym tut. Komisji nadużyć w Radzie chłopskiej, który dostał się pod klucz za okradzenie biednej sieroty. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, że płótno, sadło, zboże i coś pieniędzy, skradzionych tej sierocie, znalazło się u przewodniczącego Komisji. Człowiek ten, dopóki szedł z nami, nie zboczył nigdy z prawej drogi. Dziś siebie naraził na wieczną hańbę, a żonę i czworo dzieci na głód i wstyd we wsi.

## AGITACJA LUDOWCOWA.

**Zagnańsk,** z. Kielecka.

Przyjechał niedawno do nas wysłannik P. S. L. p. Kazimierz Basfart, czy Baskez, oczywiście nie po to, aby godzić, ale wichrzyć i rozdzielać nas. Na wywody p. ludowca odpowiedział ks. dr. Steciński i p. S. Kamiński, i to tak, że p. B. uciekł, nie odpowiedziawszy ani jednem słowem. Podobne zebrania urządzili ludowcy w Kajetanowie i w Samsonowie, gdzie przyjechało ich aż po pięciu. Skoro ktoś mówił im przeciwnie, grozili(!) mu aresztem. Czy słyszycie, Bracia, w wolnej Polsce nie wolno mówić swobodnie! I to nie wolno z powodu „demokratycznej" działalności ludowców. Do Zagnańska i okolicy nie radzimy już więcej ludowcom zaglądać.

**Narodowi.**

## SMUTNY WIEC POS. ŻUŁAWSKIEGO.

**Chełmek,** koło Górnego Śląska.

Przyjechał tu socjalistyczny poseł p. Żuławski. Wiec zwołało kilku naszych zbałamuconych robotników i oni też się tylko zjawili. P. poseł zaczął wykrzykiwać, że jest przeciw wolnemu handlowi, rzucił parę kalumnij na nieobecnego posła Tabaczyńskiego i innych naszych czcigodnych posłów, ale skoro zaczął pokpiwać sobie z naszych uczuć religijnych i Matki naszej Najświętszej, dość tego było i jego „towarzyszom" i kilku nam, narodowym, obecnym. Mateusz Krawczyk, nasz członek, odpowiedział należycie p. posłowi, który słysząc słowa prawdy, a bojąc się jeszcze gorszych następstw na swojej skórze, złapał kapelusz i uciekł. Na wniosek p. Krawczyka uchwalił wiec rezolucję w obronie Górnego Śląska, protestującą przeciw gwałtom niemieckim.

**Obecny.**

## Z KRESÓW.

**Tarasówka,** pow. Zbaraż.

Jest nas tu cała wieś i wszyscy, jak jeden mąż stoimy przy naszym Związku Lud.-Nar. Jak słychać, tak samo dzieje się w całej naszej okolicy, choć jest kilku zbałamuconych ludzi, ale ci żadnego nie mają tu znaczenia. Jest tu u nas folwark o 450 morgach, który przez cały czas wojny leżał odłogiem i dopiero w 1919 r. chłopi łany te obsiali. Folwark jest oczywiście własnością żyda, a dzierżawca, Jakób Horowitz, nawet się tu nie pokazuje. Czy nie byłoby lepiej, aby ziemię tę dostali polscy koloniści z pod Krakowa, lub z b. Królestwa Pol.? Trzeba z tem coś koniecznie zrobić.

**Chłop.**

---

**Wysyłając prenumeratę dorzuć wedle możności na fundusz prasowy.**

---

# OD REDAKCJI!

Od przyszłego t. j. 22 numeru naszej gazety wprowadzamy, a raczej wznawiamy **dawniej już istniejący** w naszej gazecie **dział humorystyczny.**

Dajemy mu **osobny tytuł „Cepy"**, a umieszczać w nim będzie **swoje doskonałe dowcipy** znany naszym Czytelnikom **Jantek z Bugaja.** „Cepy" będą wchodziły do numeru **tylko dwa razy na miesiąc,** t. j. z początkiem i w połowie każdego miesiąca, a **obejmować będą jedną stronę numeru.** Wierzymy, że przy **usilnem poparciu** ze strony Waszej, Kochani Bracia, i **przy możliwszych** a niedalekich zapewne **stosunkach,** będziemy mogli **powiększyć i całą naszą gazetę, a więc i „Cepy".**

---

# KRONIKA.

**Z POWODU ZIELONYCH ŚWIĄT** numer niniejszy t. j. 21 wychodzi z jednodniowem opóźnieniem.

**OD NASTĘPNEGO NUMERU** rozpoczynamy drukować list otwarty ks. biskupa Pelczara z Przemyśla. List ten zawiera tyle głębokich i rozważnych myśli, że musi się go uznać za wielki głos przestrogi, płynący od dostojnika naszego Kościoła do całej Polski i wszystkich jej synów i córek.

**OMYŁKA DRUKU.** W ogłoszeniu Nr. 20 zaszła omyłka, zamiast mydło do prania „Fiat", ma być **„Fat".**

**PREZES RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU LUD.-NARODOWEGO**, poseł dr. Stanisław Głąbiński, wyjechał przed 10 dniami do Ameryki dla odwiedzenia Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. W Klubie poselskim zastępują go w prezydjum posłowie Stan. Grabski, Kowalewski, Seyda Marjan i Zamorski.

**KOGO MAJĄ SOCJALIŚCI U SIEBIE?** P. P. S. ogłosiła, że usunęła ze swojego grona pos. Łańcuckiego z Jarosławia, który, jak się okazało, pracował w organizacyach bolszewickich na ziemiach polskich. Pos. Łańcucki zrzekł się mandatu poselskiego. Ten skandalik wskazuje nam, kto wodzi rej u naszych socjalistów. Zapewne znalazłoby się i więcej takich „socjalistów“ w szeregach P. P. S-owców.

**USTĄPIENIE RZĄDU WITOSA** oczekuje się w najbliższych dniach po uspokojeniu sprawy Górnego Śląska.

**SPRAWOZDANIE** z dwóch ostatnich posiedzeń Sejmu podamy w najbliższym numerze.

**WOJEWODOWIE MAŁOPOLSCY.** Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 23 kwietnia br. mianował Edmunda Jurystowskiego wojewodą stanisławowskim, Kazimierza Grabowskiego wojewodą lwowskim, dra Kazimierza Gałeckiego, wojewodą krakowskim, a Karola Olpińskiego — wojewodą tarnopolskim.

**ZNIESIENIE MINISTERSTWA APROWIZACJI.** Rada Ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła projekt ustawy w sprawie uchylenia ustawy z 9 lipca 1920 r. o obowiązku dostarczania kontyngentów zboża, oraz w sprawie zniesienia Ministerstwa Aprowizacji i Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzebay (PUZAPP). Na rok więc gospodarczy 1921—22 stanowczo zapowiada się wolny handel ziemiopłodami, bo Sejm niewątpliwie przychyli się do tych wniosków Rządu wobec zakończenia wojny.

**ŻOŁNIERZE**, którzy uczestniczyli w walce o Lwów i uzyskali za to krzyż, a chcą teraz otrzymać ziemię, powinni zaraz wnieść podania pod adresem: Kapituła Krzyża Obrońców Lwowa we Lwowie ul. Nowy Świat 20.

**ZNACZNA STOSUNKOWO ILOŚĆ** podań wnoszonych do Urzędów państwowych bez uiszczenia należnej opłaty stemplowej, a więc nie zaopatrzonych w znaczki stemplowe na 10 Mk. od pierwszego arkusza, a po 5 Mk. za każdy dalszy arkusz, oraz po 2 Mk. od każdego załącznika, zmusza tut. Urząd w myśl reskryptu Ministerstwa Skarbu do zwrócenia uwagi wszystkich warstw społeczeństwa na okoliczność, że opłaty stemplowe stanowią na równi z podatkami odmienną jedynie formę daniny obowiązkowej na rzecz Skarbu Państwa. Uiszczanie zatem tych opłat jest obowiązkiem publicznym. Okręgowy Urząd Ziemski wobec powyższego przypomina, iż wnoszenie podań nienależycie ostemplowanych pozostanie bez odpowiedzi, a to zgodnie z art. 24-tym dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. Dz. p. Nr. 14. W interesie przeto ludności przypomina się, że wszelkie podania do urzędu należy ostemplować.

**BOJÓWKOM SOCJALISTYCZNYM** nie powodzi się od jakiegoś czasu. Taka bojówka w Krakowie próbowała rozbić wiece posła Grabskiego, ale sromotnie została zrzucona ze schodów. Dobrowolnie dopuszczono tylko kilku socjalistów na salę. Po mowie posła Grabskiego oświadczył socjalista Hoffman, iż nic tej mowie zarzucić nie może i prosił, by ich na następne zebrania dopuścić. Tak się też stało. Gdy na 5 maja przybył do Krakowa poseł ks. Lutosławski, socjalistów puszczono na salę, a dwu z nich nawet przemawiało. Ale szczęścia nie mieli, zwłaszcza, że stanęli w obronie żydów. Bardzo się też o to irytują w „Naprzodzie“ i grożą. Ale że kij ma dwa końce, więc też jesteśmy przekonani, że ostatecznie kij ten schowają, byśmy go nie wzięli za drugi koniec...

**OLBRZYMIE TRANSPORTY SALETRY FOSFATÓW I KAINITU DLA POLSKI.** Na najbliższy czas zapowiedziany jest tu transport 1800 wagonów saletry dla Polski. Ponadto zapowiedziane są transporty fosfatów kainitu i tomasówki w ilości 60.000 ton również przeznaczonych dla Polski.

**POMOC FARMERÓW AMERYKAŃSKICH DLA POLSKI.** Dzięki inicjatywie Zw. farmerów ameryk. w Chicago, który zapoczątkował akcję uzyskania zboża dla Polski, farmerzy środkowych Stanów Zjednoczonych złożyli 1 miljon buszli zboża dla Polski, młynarze zaofiarowali zmielenie tego zboża po cenie kosztu, koleje zgodziły się na przewóz bezpłatny. Tym sposobem Polska otrzyma olbrzymią ilość 2725 wagonów zboża, którego koszt wypadnie około 3 M. za funt.

Na skutek tej akcji ks. Kazimierz Lubomirski, poseł polski w Ameryce, wystosował do Zw. farmerów ameryk. w Chicago pismo z podziękowaniem i wyrazami wdzięczności.

**AMERYKANIE DLA DZIECI.** Amerykańskie „Society of Friends“ zamierza przyjść z pomocą ubogim dzieciom polskim przez dostarczanie lepszego i w znaczniejszej ilości mleka. W tym celu sprowadzana będzie do Polski mączka bawełniana, która ma tę zaletę, że wzmacnia organizm bydła, podwaja dojność krów i polepsza w wysokim stopniu jakość mleka. W sprawie tej bawili w ostatnich dniach w Krakowie przybyli z Warszawy delegaci tego Stowarzyszenia pp. Robeka Junney i Frank E. Walser.

Powyższą akcją zainteresowało się Koło Ziemian i Związek mleczarzy w Krakowie, którzy rozumiejąc i własne korzyści, zawarli odnośne umowy. Obdzielane krak. zakłady uzyskiwać będą mleko pierwszorzędnej jakości po cenach znacznie zniżonych.

**NIEMCY NA OSTATNIE ULTIMATUM** koalicji, wystosowane do nich, według zapowiedzi, w dniu 12 b. m., a żądające natychmiastowej wypłaty odszkodowań i natychmiastowego rozbrojenia, odpowiedzieli w przeciągu 24 godzin, że wszystkie żądania koalicji przyjmują bez zastrzeżeń i wypełnią je natychmiast. W ten sposób znikła możliwość ofensywy koalicyjnych wojsk do Berlina. Jest to prawdopodobnie ostatni akt traktatu wersalskiego i ostateczne

wprowadzenie go w życie. Czy znowu nie wynikną inne komplikacje — tego i Llyod George nie wie.

**CO NIEMCY ZAPŁACĄ?** Zapłata niemieckiego długu będzie musiała nastąpić przez puszczenie w obieg trojakiego rodzaju obligacji:

1) natychmiast na 12 miljardów;

2) 38 miljardów 1 listopada 1921 r.;

3) 85 miljardów według wydatności płatniczej Niemiec. Wszystk.o te obligacje będą zabezpieczone przez pobory i dochody państwa niemieckiego.

**JESZCZE CZAS SIAĆ LEN.** Materjały płócienne doszły do tak wysokiej ceny, że jest niemożliwem takowe nabywać choć są nam tak koniecznie potrzebne, bo ostatki każdy już wydziera. A są to towary z tego lnu, który każdy rolnik u nas zasiać może, czem sobie i drugim tak bardzoby dopomógł, a tem własnej ojczyźnie, która surowca dla swego przemysłu koniecznie potrzebuje. Zatem każdy rolnik winien len siać; ziemi mu na to jeszcze zbędzie, a siewu można wszędzie u kupców zbożowych dostać. Tow. Akc. „Len w Toruniu", które ma wielką fabrykę przerobu lnu w Toruniu ogłasza także często w gazetach, że oddaje siemię lniane dla plantatorów po przystępnych cenach. Czem więcej lnu będzie w kraju, tem taniej będą materjały i dlatego siejmy len!

**PAŃSZCZYZNA W ROSJI SOWIECKIEJ.** Do składów leśnych w Niżnim Nowogrodzie sprowadzono 10.000 członków „armji pracy", których przymusowa praca ma poprawić krytyczne położenie opałowe w państwie. — Tak wygląda wolność socjalistyczna w praktyce. Głód, chłód i niewolniczy przymus.

**PODATKI W KONGRESÓWCE** płyną już normalnie. Władze skarbowe funkcjonują pomyślnie.

**NIEMCY WYNOSZĄ SIĘ Z POLSKI.** Rząd ziem odebranych przez Polskę Prusakom stwierdza, że dotąd opuściło Poznańskie i Pomorze 300 tysięcy Niemców.

**OGRANICZENIE PRZYJAZDU DO AMERYKI.** Przyjęta przez senat ameryk. ustawa o ograniczeniu przyjazdu do Ameryki ustala, iż z każdej narodowości może przyjeżdżać 3% tej liczby, która znajdowała się w roku 1910 w Stanach Zjednoczonych.

**ZACIĘTE WALKI** Arabów z żydami w Palestynie. Donoszą urzędowo, że dnia 1 maja rozegrały się w Palestynie zacięte walki między Arabami i Żydami. Było 40 zabitych i 150 rannych. Do uspokojenia stron walczących musiano sprowadzić wojsko angielskie.

**GÓRNOŚLĄSKA PRODUKCJA WĘGLA.** Górnośląska produkcja węgla wynosiła w pierwszej połowie kwietnia od 1—15 za 13 dni roboczych 1,423.268 ton, kolejami rozesłano 946.493 tony; wozów węglowych zażądały kopalnie w liczbie 103.083, tyle też dyrekcja kolejowa w komplecie dostawiła. Za granicę wysłano 411.287 ton, a mianowicie: Do Polski 171.952 ton, do Austrji 148.636 ton, do Czechosłowacji 13.790 ton, do Włoch 54.370 ton, do Węgier 16.767 ton, do Gdańska 4808 ton, do okręgu Klajpedy 954 tony. Zapasy na hałdach kopalnianych obliczono w dniu 16 kwietnia na 334.363 tony.

**BYDŁO RASOWE ZA ZIEMNIAKI.** Odbyły się w Warszawie narady przedstawicieli holenderskich hodowców bydła rasowego z przedstawicielami tutejszych instytucji rolniczych i delegatami ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie dostaw z Holandji rasowych krów i buhajów. Rezultatem tych rokowań ma być umowa, na mocy której hodowcy holendersey dostarczaliby dla kraju naszego większych partji swego bydła rasowego w zamian za polskie ziemniaki.

**4000 UCHODŹCÓW CO TYDZIEŃ WRACA DO POLSKI.** Na zasadzie układu polsko-bolszewickiego o wymianie zakładników, jeńców cywilnych, internowanych, jeńców wojennych, uchodźców i emigrantów, co tydzień Rosja i Polska wymieniać będą między sobą 4000 osób, należących do wymienionych kategorji. Wymiana ma się rozpocząć w 10 dni po zawarciu układu.

**JAK ROZPOZNAĆ FAŁSZYWE TYSIĄCMARKÓWKI?** Fałszywe tysiącmarkówki zdarzają się tylko w wydaniu brudnoszarem i odrazu można je poznać po tem, że górna obwódka jest niewyraźna, zamazana. Tak samo podobizna Kościuszki jest zamazana i nos osadzony prosto zamiast skośnie. Czerwony numer banknotu łatwo się ściera i nie jest tak wyraźny jak drukowany.

**BURZA Z PIORUNAMI I GRADEM** przeciągnęła — jak nam donoszą — w sobotę 30 kwietnia nad wsią Gosprzydową w pow. brzeskim. Podczas tej burzy wpadł piorun kominem do domu gospodarza Styrny, a stamtąd do stajni, gdzie zabił krowę i świnię. Prócz tego rozwalił komin i rozdarł strzechę na połowę. W domu powypadały wszystkie szyby z okien. Nie powstał jednak pożar, ani i ludziom nic się nie stało.

**DANJA ZNIŻA FRACHTY KOLEJOWE O POŁOWĘ.** Z Kopenhagi donoszą: Duński minister komunikacji oświadczył w parlamencie, że rząd zamierza zniżyć fracht kolejowy. Dzienniki donoszą, że zniżka ta ma wynosić 50 proc.

**ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.** Wap. 200 M otrzymaliśmy i wpisali na przeznaczone cele.

---

**NA FUNDUSZ PRASOWY** nadesłali: Kazimierz Lech, Łukawiec 25 M. — Jan Słonina, Tarnowica Polna 25 M. — Ks. Józef Heynar, Rakszawa 50 M. — Jakób Lądwik, Trzemeśna 25 M. — Paweł Kozik, Płaza 25 M. — Ks. Karol Gelata, Rzyki 50 M. — Jędrzej Wieczorek, Chochołów 16 M. — Maciej Kosarz, Godziska Stara 30 M. — Mateusz Góra, Cieszanów 50 M. — Józef Kącki, Bochnia 60 M. — Jakób Kurowski, Szczyrk 75 M. — Jan Białas, Trzebionka 80 M. — Józef Matyaszek, Kęty 20 M. — Ignacy Wierzbicki, Rydoduby 10 M. — Zygmunt Woźniak, Rydoduby 20 M. — Czesław Nowosielski, Chlebowice 50 M. — Ks. Jan Falarz, Curityba 100 M. — Kazimierz Jadzyn, Byczkowce 30 M. — Franciszek

Wójcik, Jaworzno 30 M. — Członkowie „Bratniej Pomocy" w Jaworznie 690 M.

## Wesoły kącik.

### STRAPIENIE.

— Cóż to wam, kumo, żeście tacy smutni?

— A dyć mego Wojtka skazali na pół roku aresztu.

— E, pół roku duchem zleci.

— To też to mnie trapi.

# Dział organizacyjny.

**SEKRETARJAT POWIATOWY Z. L. N. w Jarosławiu** zaprasza tą drogą, o ile kto nie otrzymał osobnego zaproszenia, wszystkich mężów zaufania Związku i Stojałowczyków na **zebranie organizacyjne**, które się odbędzie **w piątek dnia 27. maja o godzinie 11 przedpołudniem w Sokole w Jarosławiu.** — Zarazem zawiadamia, **że poseł ks. Kazimierz Lutosławski** wygłosi referat na wiecu w Jarosławiu **w niedzielę 29. maja o godzinie 12. w południe** w wielkiej sali Sokoła.

### ZEBRANIA DWUTYGODNIOWE KOŁA ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Gdy nowozałożone Koło powstanie, wtedy rozpoczyna swe czynności. **Pierwszym obowiązkiem** Zarządu Koła, który czuwa nad rozwojem instytucji, jest przestrzeganie wypełnienia przepisów, jakie nakazuje Statut Związku. Jednem z wymagań zasadniczych jest **odbywanie zebrań Członków Koła** przynajmniej co dwa tygodnie. Należy wdrożyć w Członków przekonanie, że bez zebrań wspólnych i naradzania się, oraz informowania w sprawach polityki narodowej — Koło **nie spełni tego zadania** do jakiego jest powołane.

By zebrania Kół stały się zajmującemi, by przyciągały i naprawdę dawały korzyść — trzeba, by Zarząd Koła przed każdem zebraniem zastanowił się **nad porządkiem dziennym** i by wybrał te osoby, które dany porządek dzienny wypełnią. Do każdego porządku dziennego winno należeć odczytanie i przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania, a to dla nawiązania łączności z tem, co na ostatniem zebraniu było zrobione, o czem radzono, jakie zapadły uchwały i czy zostały one wykonane, powtóre — wypełnienie właściwego porządku dziennego.

**Protokół winien prowadzić sekretarz** w specjalnej książce. Protokóły winny być krótkie, treściwe, spisywane zaraz na zebraniu, lub jeśli sekretarz wprawy nie ma, to notowane przezeń w bruljonie i później na tej podstawie ułożone w protokół na czysto. Protokół winien posiadać następujące dane: dzień, kiedy zebranie się odbyło, ilość członków obecnych na zebraniu, imię i nazwisko przewodniczącego zebrania, oraz sekretarza. Następnie zaznacza się, iż protokół zebrania poprzedniego został odczytany i przyjęty, poczem wpisuje się porządek dzienny. Po streszczeniu przebiegu obrad do poszczególnych punktów dnia wpisuje się zapadłe uchwały. Zwykle w ostatnim punkcie obrad stoją wolne wnioski członków. W protokóle winno być zaznaczone, jakie wnioski zgłoszone zostały, które z nich przyjęto odrazu, lub odłożono do następnego zebrania. Protokół winien zawierać także postanowienie co do terminu zebrania następnego, oraz ma się kończyć zwrotem, iż po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zebranie.

Prowadzenie protokólu daje możność kontroli nad rozwojem prac Koła, jest jego historją i miłą pamiątką dla członków — pozatem z protokółów czerpie się materjał do sprawozdań, jakie należy składać do Zarządu Koła powiatowego i Sekretarjatu Głównego Związku.

Co do tematów na zebraniach ogólnych — to zastanawia się nad ich wyborem Zarząd Koła. Dla Kół w Zachodniej i Wschodniej Małopolsce są wydawane tygodniki w Krakowie „Wieniec i Pszczółka" i „Ojczyzna". Z tych gazet należy brać materjał do referatów, a następnie dyskusyj obecnych.

Świeżo założonym Kołom poleca się omówienie na pierwszych kilku zebraniach **programu Związku Lud. Narod.** Członkowie Koła winni być szczegółowo zaznajomieni z celami i dążeniami Związku, by poznawszy zasady programowe — tem gorliwiej ideje Związku wzmacniali w sobie i szerzyli na zewnątrz.

Za Sekretarjat Związku Ludowo-Narod. w Krakowie
Dr Kowalski.

OGŁOSZENIE FABRYKI

„FAT"

MYDŁA DO PRANIA I GOLENIA

zostało

**SKONFISKOWANE**

z powodu umieszczenia go
w nieodpowiedniem miejscu.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Małłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie